

Historia Obozu Oflag II C Woldenberg

W okresie II wojny światowej, od końca maja 1940 do 25 stycznia 1945 roku, w obecnym Dobiegniewie istniał największy obóz jeniecki dla polskich oficerów- Oflag II C Woldenberg. Przechowywano w nim oficerów, chorążych, podchorążych, podoficerów i szeregowców Wojska Polskiego z wojny obronnej 1939 roku, nielicznych oficerów polskich wziętych do niewoli w czasie walk we Francji w 1940 roku i około 100 starszych oficerów Armii Krajowej, którzy dostali się do niewoli po upadku Powstania Warszawskiego. Zdecydowana większość jeńców stanowili oficerowie.

Wcześniej, bo od 28 września do 21 maja 1940 roku w Dobiegniewie istniał obóz dla podoficerów i szeregowców - Stalag II C Woldenberg, będący nie tyle rzeczywistym obozem jenieckim, ile raczej komendą niemiecką nad licznymi grupami polskich jeńców wojennych, rozmieszczonych w drużynach roboczych po całym Pomorzu Zachodnim. W samym Woldenbergu pozostawiono tylko niewielu jeńców. Mieszkali oni w namiotach i byli zatrudnieni przy wznoszeniu baraków pod przyszły obóz oficerski. W okresie zimy 1939/40 z powodu nieodpowiednich warunków mieszkalnych większości z nich chorowała. Były nawet przypadki zgonów.

21 maja 1940 roku nastąpiła zmiana nazwy i charakteru obozu. Zniknął żołnierski Stalag II C, a pojawił się oficerski Oflag II C Woldenberg, do którego w miarę rozbudowy i oddawania do użytku kolejnych baraków, Niemcy sukcesywnie zwozili polskich jeńców z wielu małych oflagów rozsianych po całym terytorium III Rzeszy i terenach do nich włączonych. Koncentracja jeńców w Oflagu II C trwała aż do kwietnia 1942r., kiedy przywieziono 804 oficerów z Oflagu X C Lubeka. Wówczas też osiągnięto najwyższy stan osobowy w historii tego obozu- 6740 jeńców, w tym 5944 oficerów i 796 posiadających niższe stopnie wojskowe.

Oflag II C został wzniesiony w odległości około 1 kilometra na zachód od ostatnich zabudowań miasteczka Woldenberg, po południowej stronie szosy biegnącej do obecnych Strzelec Krajeńskich. Jego pierwsze zabudowania znajdowały się w odległości około 200 metrów od szosy. Była to niemiecka część obozu, gdzie mieściła się komendantura, Abwerhira , kasyno i baraki dla niemieckich oficerów. Bezpośrednio za nią było tzw. przedobozie składające się z 8 baraków, przeznaczonych na izbę chorych, magazyn mundurowy, materiałowy, łaźnie, areszt i budynek kwarantanny. Do przedobozia jeńcy mieli dostęp tylko za specjalnymi przepustkami.

Najdalej wysuniętą na południe część zabudowań stanowił faktyczny obóz jeniecki. Miał on kształt zbliżony do kwadratu. Jego obwód wynosił około 1700 metrów, a powierzchnia ponad 17 ha. Na tę część obozu, składało się 25 baraków mieszkalnych o wymiarach 60x10 i 75x10 metrów oraz kilkunastu innych, przeznaczonych na świetlice batalionowe, kuchnie obozowe, kantinę, kaplicę, salę odczytową, salę teatralną i zielarnię. Ponadto było 6 węzłów sanitarnych. Wewnątrz obozu były także place apelowe, boiska sportowe itp.

Organizacyjne Oflag II C Woldenberg dzielił się na dwie części: Obóz „Wschód” i Obóz „Zachód”, a każda z nich ma 3 bataliony. Najniższą komórką była kompania - półbarak. Batalion grupował 8 kompanii. Wyjątek stanowił batalion V, który składał się z 10 kompanii. Liczebność batalionu, w zależności od okresu, wahała się od około 1000 do

1150 jeńców, a kompanii od około 100 do 150. W składzie każdego batalionu znajdowała się jedna kompania szeregowców, podoficerów lub podchorążych.

Najogólniej rzecz biorąc reżim wewnętrzny w obozie był wzorowany na przepisach prawa międzynarodowego dotyczącego jeńców wojennych. Był on wprawdzie znacznie surowszy aniżeli w obozach grupujących jeńców z krajów Zachodniej Europy czy USA, ale równocześnie o wiele łagodniejszy niż w obozach przeznaczonych dla jeńców radzieckich.

Oflag II C był typowym obozem jenieckim dla Polaków, w niczym jednak niepodobnym do obozów koncentracyjnych. Marian Brandys wspomina: „W Woldenbergu ludzie nie ginęli pod obcasami SS-manów jak w Oświęcimiu. Terapia woldenberska polegała na doprowadzeniu ludzi do obłądu”.

Prawa jenieckie były systematycznie naruszane.

Najbardziej pospolitą formą łamania prawa międzynarodowego przez Niemców było niewypełnienie podstawowych powinności wobec jeńców bądź spełnianie ich tylko połowicznie. W tym względzie należy wymienić okropne warunki bytowe jeńców. Baraki były bez sufitów, słabo oświetlone, z ceglana posadzką, wilgotne i niedostatecznie ogrzane zimą, a pełne wyziewów i okropnego zaduchu latem; przepełnione do granic możliwości, z 3 piętrowymi rzędami nar, niezmienioną zawartością sienników i wszechobecnym robactwem. Stale było brak wody, rzadko zmieniano bieliznę i skąpiono na lekarstwa oraz instrumenty medyczne. Przede wszystkim jednak jeńców po prostu głodzono.

Niemcy wobec jeńców ustawicznie stosowali różnego rodzaju szykany np. zabroniono śpiewania początkowo tylko „Boże coś Polskę”, ale później także wiele innych pieśni w tym „Serdeczna Matko”. W końcu zakazano śpiewania obozowej piosenki „Ania”. Zabierano jeńcom brzytwy, cywilne dokumenty, podwójne części ubrania, plecaki itp. W 1942 roku zakazano dalszego prowadzenia aukcji humanitarnej w stosunku do wdów i sierot po poległych w 1939r. i zmarłych bądź zabitych w obozie. Nękanu jeńców częstymi rewizjami baraków oraz apelami, normalnymi i specjalnymi, w czasie których niszczone jeniecki dobytek, a także często dopuszczano się kradzieży, głównie produktów pochodzących z paczek czerwonokrzyżskich. Zabierano im ustawicznie do kontroli książki, notesy i inne dokumenty.

Inną, poważną dolegliwością było okresowe wstrzymywanie wydawania korespondencji i paczek, przez co często doprowadzano do psucia się ich zawartości, głównie produkty żywnościowe.

Tego typu działania Niemców były stosowane przez cały okres istnienia obozu.

O ile jednak te pospolite przestępstwa lub zwykłe nadużycia władzy można próbować bagatelizować czy w jakiś sposób tłumaczyć warunkami wojny, niedoskonałością ludzi itp., to ewidentne zbrodnie nie znajdują już okoliczności łagodzących a przeciż nie należały one wcale do wyjątków. Były zawsze świadomym, a często także zaplanowanym działaniem wymierzonym nie tylko w jednostkę będącą obiektem eksterminacji, ale w ogół jeńców, celem ich psychicznego i fizycznego załamania do rzędu tych zbrodni należało wydawanie przez Wermacht jeńców w ręce gestapo, celem

postawienia ich przed sądami specjalnymi za rzekome przestępstwa popełnione w stosunku do Niemców jeszcze przed dostaniem się do niewoli. Praktyka ta pozostawała w sprzeczności z prawem narodów, a w wielu wypadkach równała się śmierci jeńców. Przykładem tego typu zbrodni było wydanie w ręce władz cywilnych kpt. Stanisława Abramczyka i postawienie go przed Sądem Specjalnym w Poznaniu, który bezprawnie skazał go na karę śmierci. Kilkanaście dni później, kpt. Abramczyk został stracony. Na karę śmierci został skazany inny jeńiec z Oflagu II C wydany w ręce gestapo - ppor. rez. inż. Antoni Borkowski. Przed sądami cywilnymi stawali także inni jeńcy z Oflagu II C Woldenberg i choć nie zapadły na nich wyroki skazujące, to jednak zawsze stawali oni przed alternatywną śmiercią, a każdorazowo cierpieli psychicznie i fizycznie pozbawieni przysługujących im praw, łżeni i katowani. Do rzędu zbrodni należy zaliczyć także eksterminację umysłowo chorych. Pozornie wszystko odbywało się w majestacie prawa, bo chorych kierowano do specjalistycznych szpitali psychiatrycznych, gdzie po prostu umierali. W rzeczywistości zabijano ich w ramach swoiście pojmowanej eutanazji. W ten sposób zginął ppor. Teofil Pietroń. Został on zamordowany w obecnych Obrzycach koło Międzyrzecza. Z innych zakładów psychiatrycznych nie wrócili do obozu kpt. Sawicki, ppor. Liber i ppor. Świt. Psychiczenie chorzy ginęli także w samym oflagu, najczęściej, gdy w chwilach furii znaleźli się koło drutów kolczastych okalających obóz lub gdy w jasny dzień, na oczach wielu próbowali te druty sforsować. Strzelano do nich mimo, że strażnicy zdawali sobie w pełni sprawę, że są to umysłowo chorzy i że nie mają oni żadnych szans ucieczki. W ten sposób zginęli m.in. por. Bolesław Gonera i ppor. Dominik Gorzelany. Od kul wartowników ginęli również zdrowi jeńcy. Ta haniebna praktyka pozostawała w sprzeczności z postanowieniami Konwencji Genewskiej, także w odniesieniu do uciekających z niewoli. Strzelanie do nich miało być środkiem ostatecznym. Nie można więc uznać zabójstw popełnionych na uciekających za nic innego jak tylko za morderstwa z premedytacją, tym bardziej, że strzelano do jeńców, nawet wówczas gdy zaplatali się w druty kolczaste. Wypadek taki miał miejsce w nocy z 4 na 5 sierpnia 1942 roku, kiedy na drutach zawisł ppor. Kazimierz Cierkowski. Pozostawiono go na nich aż do rana. Jeńiec zmarł z upływu krwi. 19 sierpnia 1944r. w czasie prac polowych został zabity szeregowiec Stanisław Kasprzak.

Inną zbrodnią z premedytacją było zabicie w dniu 27 marca 1944 r. pchor. Tadeusza Starca, rzekomo w czasie próby ucieczki.

Największej jednak zbrodni w Oflagu II C hitlerowski Wermacht dopuścił się w dniu 5 lutego 1943 roku, między godziną 17.20 a 17.25. Wówczas to próbowano spacyfikować jeńców cieszących się z przegranej Niemców pod Stalingradem. Rzekomo przez pomyłkę dano wcześniej sygnał do zamykania baraków, a ponieważ jeńcy byli jeszcze poza nimi więc rozpoczęto zbrodniczą strzelaninę. Zginęli wówczas mjr Płaneta i ppor. Jędrzejewski, a inni zostali ranni.

Jeńcami Oflagu II C interesował się także Heinrich Himmler. Próbował on pozbawić ich statusu jeńców wojennych i skierować do obozów koncentracyjnych. Wprawdzie próba ta - szczęśliwie dla jeńców - się nie powiodł, ale do końca wojny Polacy pozostający w hitlerowskiej niewoli nie byli pewni swego losu. Ciągle nad nimi wisiło widmo śmierci. Mimio tych nieludzkich warunków obozowej egzystencji, jeńcy polscy potrafili jednak przetrwać niewolę. Potrafili zachować zarówno zdrowie psychiczne jak i fizyczne,

Ponieważ w obozie stworzono namiastkę normalnego życia i zdołano zaabsorbować bardzo wielu jeńców różnorodnymi zajęciami, nie pozwalając im ulec chorobie „drutów kolczastych”.

Zgodnie z Konwencją Genewską, w Oflagu II C powołano męża zaufania czyli Najstarszego Obozu i jemu podporządkowano całość przedstawicielstwa jenieckiego i wszelkie formy życia obozowego. Był to jednak nie tyle samorząd jeniecki ile raczej dowództwo pułku przystosowane do warunków niewoli. Najstarszym Obozu zostawał zawsze najstarszy stopniem oficer. W Oflagu II C funkcję Najstarszego Obozu kolejno pełnili: płk. Stanisław Engel (bardzo krótko), płk Ignacy Misiąg, płk Stefan Biestek, płk Wacław Szalewski i płk Wacław Młodzianowski.

Najstarszemu Obozu podlegała zarówno struktura wojskowa czyli Starszy Obozu „Zachód”, starsi batalionów i starsi kampanii jak i kierownictwa różnych instytucji obozowych z pozoru zupełnie niezależnych i w pełni samorządnych. Najstarszy Obozu wyznaczał m.in. przewodniczącego i innych członków Komisji Kulturalno- Oświatowej Oflagu II C Woldenberg, przewodniczącego Kasy Samopomocy Darów, przewodniczącego Kasy Samopomocy Oflagu II C, Zarząd Funduszu Wdów i Sierot, Radę WF Obozu, komisje Pocztową, naczelnego polskiego lekarza itp. Najstarszy Obozu faktycznie kierował więc całym życiem obozu, nawet w jego najdrobniejszych szczegółach, ponieważ nawet wówczas, gdy jakaś dziedzina czy koło zawodowe mu bezpośrednio nie podlegało, to ingerował w jego pracę poprzez przewodniczącego Komisji Kulturalno - Oświatowej, który dawał zgody (i je cofał) na istnienie i działanie wszystkich kół w obozie, dawał im sale na zebrania, odczyty itp.

Z tego też względu najważniejszą instytucją obozową, z uwagi na zasięg działania, funkcje i praktyczne znaczenie dla większości jeńców była Komisja Kulturalno - Oświatowa Oflagu II C Woldenberg. Jej przewodniczącym przez większą część istnienia obozu był ppłk. dyp. Jan Ciałowicz, postać w obozie wielce znacząca, z okresu przedwojennego osobisty znajomy gen. Sikorskiego.

Pod opiekuńczymi skrzydłami KKO pracowały w obozie koła naukowe m.in. Koło Metodologii Nauk, Koło Lekarzy Weterynarii, Koło Farmaceutów, Koło Leśników, Naukowe Koło Orientalistyczne i inne. Z jej dużej pomocy korzystał także Uniwersytet Woldenberski, pod kierownictwem por. prof. dr Kazimierza Michałowskiego, skupiający około 1500 studentów w 27 sekcjach- katedrach i około 80 wykładowców z uprawnieniami nauczycieli akademickich. KKO patronowała także poczynaniom oświatowo-naukowym Koła Nauczycielskiego, które prowadziło prace w zakresie nauczania analfabetów, prowadziło szkołę podstawową i szkołę średnią, wszystkie te formy dla szeregowców i podoficerów. Ponadto prowadziło Wyższe Kursy Nauczycielskie dla nauczycieli szkół podstawowych. W Oflagu II C pełny WKN ukończyło 157 nauczycieli. Prowadzono także pracę dokształcającą, w ramach Instytutu Pedagogicznego, jako najwyższej formy kształcenia nauczycieli. Koło Nauczycielskie, a także inne koła zawodowe prowadziły w obozie ogółem ponad 100 różnego rodzaju kursów, od kursów zawodowych dla szeregowców począwszy, a na kursach dla absolwentów wyższych uczelni kończąc. m in. był kurs dla kilku lekarzy weterynarii, którzy zdobywali na nim umiejętności lekarzy stomatologów.

Komisja Kulturalno - Oświatowa kierowała też pracami obozowych bibliotek, które liczyły kilkadziesiąt tysięcy tomów, zarówno w języku polskim jaki i językach obcych były

biblioteki ogólne i biblioteki poszczególnych kół naukowych. np. Koło Nauczycielskie dysponowało specjalistyczną biblioteką pedagogiczną liczącą około 1000 tomów. Oddzielną bibliotekę miał także Woldenberski Uniwersytet, a dzieła do niej sprowadzano m.in. ze Szwajcarii.

W obozie, oprócz prac naukowo-oświatowych bardzo poważnie rozwinęło się także życie kulturalno - rozrywkowe. m.in. w oflagu pracował prawdziwy teatr dramatyczny, który w okresie swego istnienia wystawił 24 sztuki, niektóre wielokrotnie prezentowane w obozie. np. „Cyrulika Sewilskiego” wystawiono 36 razy, z „Zemstę” 34. był również teatr kukielkowy, także prowadzący swą pracę na bardzo wysokim, zawodowym poziomie. Wystawił on 14 sztuk. Okresowo pracował także teatr żołnierski, nie osiągając jednak znaczących osiągnięć. Były wreszcie próby inscenizacji sztuk w języku angielskim dla Instytutu Angielskiego. W obozowym teatrze m.in. występował i pracował jako reżyser ppor. Kazimierz Rudzki.

Inna również popularną jak teatr formą życia kulturalno-rozrywkowego była muzyka. W obozie pracowała orkiestra symfoniczna, por. Józefa Klonowskiego, różne formy kameralne, orkiestra mandolistów kpt. Witolda Dobrzyńskiego i wreszcie orkiestra rozrywkowa ppor. Stanisława Gajdeczki. Były również próby stworzenia orkiestry żołnierskiej. Pracowały stale 3 chóry, „Echo” ppor. Lecha Bursy i „Harfa: kpt. Stefana Sautera. Bardzo często występowali także soliści, głównie skrzypkowie i pianiści. W obozie pracowali także kompozytorzy, tworząc dzieła, które swoją wartością przetrwały czasy obozowe i weszły na stałe do naszej muzyki. Komponowano m.in. piosenki, w tym uroczą „Anię”, prześladowana później przez Niemców.

Szarość życia obozowego starali się ożywić plastycy w oflagu bardzo dobrze reprezentowani. Tworzyli oni zarówno obrazy olejne jak i inne formy plastyczne, m.in. gwasze, grafiki itp. Dobry poziom prezentował obozowy plakat i znaczki obozowej poczty zaprojektowane przez najzdolniejszych artystów. Najważniejszą jednak rolę odgrywał drzeworyt. Był on dosłownie na każdym kroku obozowego życia, od kartek pocztowych poczynając, a na dyplomach, świadectwach, legitymacjach, zaświadczeniach i programach kończąc. Najlepsi w tej dziedzinie byli: ppor. Pichel, ppor. Żukowski, ppor. Stępień, ppor. Knothe, ppor. Staniszkis, ppor. Puchalski i ppor. Janusz Łonicki.

Plastycy mieli również swój udział w pracach teatru, gdzie dosłownie z niczego tworzyli całą obudowę inscenizacji scenicznych. Znaczące są opinie, że właśnie oprawa plastyczna obozowego teatru była na najwyższym poziomie i często ratowała nienajlepsze sztuki.

Wreszcie w oflagu tworzyli także literaci. Powstawały głównie wiersze i pieśni, ale także sztuki do miejscowych teatrów. Brak było prozy, ponieważ w obozie nie było warunków do popularyzacji tej formy literackiej.

Powyższe formy życia obozowego były formami legalnymi i oficjalnymi. Oprócz nich istniało także życie konspiracyjne, skrzętnie ukrywane zarówno przed Niemcami jak i przed ogółem jeńców. W tej dziedzinie najważniejszą rolę odgrywało konspiracyjne dowództwo wojskowe, początkowo niezależna od pozaobozowych ośrodków dyspozycyjnych, a od 1942 roku podporządkowane Komendzie Głównej AK. Funkcje dowódców konspiracyjnych pełnili: płk. Ignacy Misiąg (równocześnie Najstarszy Obozu),

a później płk. Dypl. Stefan Iwanowski i płk. Józef Werobej (obaj bardzo krótko) i wreszcie gen. bryg. Jan Chmurowicz.

Z całości poczynañ konspiracji wojskowej można wyodrębnić kilka najistotniejszych kierunków działań. Pierwszym z nich była całość szkolenia wojskowego, podejmowanego z myślą o przyszłym wykorzystaniu jeńców w ewentualnych działaniach wojennych bądź w dalszej służbie wojskowej. Drugim kierunkiem były wszelkie kontakty organizacyjne z pozaobozowymi ośrodkami dyspozycji wojskowo-politycznymi, głównie z zarządem londyńskim i KG AK. Wreszcie trzecim kierunkiem prac konspiracji wojskowej były różne praktyczne poczynania w obozie (np. organizacji nasłuchu radiowego i wydawanie tajnego dziennika, jeniecki kontrwywiad i wywiad, organizacja bojowa itp.) mające głównie doraźne znaczenie.

Szkolenie wojskowe nie należało do najbardziej popularnych form samokształcenia w obozie. Oficerowie rezerwy generalnie nie brali w nim udziału, a wśród oficerów zawodowych także nie wzbudzało ono największego entuzjazmu. Tylko niewielkie grono pasjonowało się tymi zagadnieniami, w tym głównie płk. Adam Sawczyński, ppłk. dypl. Jan Ciałowicz, kpt. Dypl. Józef Kuropieska i kilku dalszych. Także sprawy kontaktów z pozaobozowymi ośrodkami dyspozycji wojskowo-politycznymi nie odgrywały w obozie poważniejszej roli, ponieważ wiedziało o nich zaledwie kilku lub kilkunastu najbardziej wtajemniczonych jeńców.

Najważniejszą rolę konspiracja wojskowa odegrała w obozie przez organizację nasłuchu radiowego i wydawanie tajnego dziennika.

Dla organizacji punktów nasłuchu, zdobycia i zainstalowania radioodbiorników, prowadzenia samego nasłuchu i wreszcie dla ochrony tych działań, zorganizowano w obozie ściśle zakonspirowany Pluton „R”. Jego dowódcą był kpt. Tadeusz Adamko, a jego zastępcą por. Miron Zarudzki.

W Oflagu II C zorganizowano 3 punkty odbioru radiowego, lecz stale wykorzystywany, był jeden. Pozostałe były wykorzystywane tylko sporadycznie.

Radionasłuch prowadzono od kwietnia 1942 roku do czasu likwidacji obozu. Na bazie uzyskiwanych w ten sposób informacji wydawano tajny dziennik dla jeńców, nie zdradzając nigdy źródła prezentowanych informacji.

Ważną rolę w obozie odegrała także komórka kontrwywiadu i wywiadu. Wprawdzie miała ona charakter antykomunistyczny, ale najogólniej rzecz biorąc strzegła jeńców przed penetracją ich szeregów przez Abwehrę, a że były to bezpodstawne podejrzania, świadczy fakt zdemaskowania agenta niemieckiego, ppor. Karola Seemana.

W każdym obozie jenieckim, a w Oflagu II C do wyjątków nie należał, bardzo istotnym problemem były sprawy ucieczek z niewoli. Po prostu zawsze uważano, że dobrym prawem jeńca jest uciekać z niewoli. Początkowo nawet Niemcy raczej pobłażliwie podchodzili do tych spraw i złapanych uciekinierów karano najczęściej tylko 21 dniowym aresztem, co w oczach jeńców uchodziło wręcz za wyróżnienie, a uciekinierzy nawet ci, których ujęto i ponownie sprowadzono do obozu zawsze uchodzili za bohaterów.

Najstarsi Obozu nikogo do uciezek nie zachęcali, ale też nic nie robili, aby zniechęcać ewentualnych kandydatów do wyjścia z obozu, słusznie uważając, że uciezki są bodźcem do przetrwania. Także dowództwo Komendy Głównej AK nie patronowało uciezkom, uważając, że jeńcy zbyt wiele ryzykują, a ponadto nie znając realiów w okupowanym kraju często sami stwarzali kłopoty krajowej konspiracji.

Mimo to Oflag II C Woldenberg uciekano wielokrotnie, często z powodzeniem. Początkowo w obozie powołano nawet konspiracyjny oddział bojowy, który miał ułatwić i organizować uciezki. Oddział ten, liczący 48 osób, w większości oficerów, składał się głównie z tych jeńców, którzy sami zadeklarowali swój udział w uciezkach. Jego dowódcą został kpt. Zdzisław Pacak-Kuźmirski.

Oddział ten zorganizował kilka dobrze przygotowanych uciezek, w większości uwieńczonych powodzeniem, w tym uciezkę najważniejszą. Jego dziełem było również zaprojektowanie oraz w znacznej części wykonanie dwóch podkopów z obozu. Zostały one, wyniku zdrady ppor. Seemana, zdekonspirowane przez Niemców jeszcze w czasie ich realizacji.

Najbardziej znaną, pomysłową i brawurową uciezkę zorganizowano 20 marca 1942 roku. Podjęła ją grupa 5 oficerów: kpt. Pacak- Kuźmirski, por. Edward Madej, por. Kazimierz Nowosławski, por. Jerzy Kleczkowski i ppor. Zygmunt Siekierski. Wydostali się oni z obozu przy pomocy fortelu. Po prostu z obozu 4 jeńców wyprowadził wartownik niemiecki, którym był ppor. Siekierski.